

PODLASIAK

tygodnik polityczno-społeczno-narodowy, poświęcony sprawom ludu podlaskiego.

Warunki przedpłaty

kwartalnie 3 złote

łącznie z przes. poczt.

Numer pojedynczy 25 groszy

Adres Redakcji i Administracji:

Biała-Podl., ul. Krzywa № 31.

Konto czekowe P. K. O. № 62.268.

Biuro Redakcji i Administracji

otwarte od 10—3 po poł.

Ceny ogłoszeń:

Strona $\frac{1}{1}$ 80 zł., $\frac{1}{2}$ 40 zł., $\frac{1}{4}$ 22 zł.,
 $\frac{1}{8}$ 12 zł., $\frac{1}{16}$ 8 zł., $\frac{1}{32}$ 5 zł. Nekrologi i ogłoszenia wśród lub przed tekstem o 100% drożej. Drobne po 10 groszy za wyraz. Przy kilkakrotnym umieszczeniu odpowiedni rabat.

Od Wydawnictwa.

Z przyczyn od Redakcji niezależnych a jednak bardzo ważnych nie byliśmy w stanie wydać numeru w zeszłym tygodniu.

Bieżący numer nosi dlatego podwójną numerację.

Niewydanie numeru zechcą Szan. Czytelnicy wybaczyć.

Jak się ratować.

Aby racjonalny program gospodarczy w czyn wprowadzić, trzeba stworzyć warunki i atmosferę, w którejby uzdrowienie mogło mieć miejsce.

Każda wojna wytwarza pokolenie, co chce żyć rabunkiem, łajdactwem, szuka łatwych i lekkich zarobków, a nadewszystko chce *kraść*, ogląda się na cudze. Oprócz tego czynnika mamy w Polsce dwa jeszcze inne: w stosunku do zaborców nauczyliśmy się traktować państwo zaborcze jako teren, z którego trzeba ciągnąć dla siebie jaknajwięcej zysku nawet nieraz idąc drogą nieuczciwą; to samo zaczęliśmy stosować względem własnego Państwa; w ten sposób powstały całe szajki ludzi, którzy koncesjami, stosunkami handlują równie dobrze, jak złodziej swoim sumieniem. Widzę cały szereg ludzi w Polsce co dziś mają się doskonale, ale w r. 1918 nie mieli co do ust włożyć. Rosja sowiecka broni się przeciwko tym niezdrowym objawom powojennym, rozstrzelując zbrodniarzy, ale my jesteśmy wszak „delikatni“.

I tutaj na naszym terenie Białskim widzieliśmy fakty z 1000 i jednej nocy. A sprawa Lindego, Hurczyna to jedna tyśięczna tych spraw, jakie powagą i autorytetem wybitnych ludzi w Polsce są osłaniane. To trzeba w zarodku zniszczyć — trzeba tyśięce tych nadużyć, niedbalstw surowo, bardzo surowo karać — tępiąc jednocześnie protekcjonizm i ukryte łapownictwo, gdzie monetą obiegową jest

kieliszek wódki lub szampana, stosunek z damą serca demokratycznej ekscelencji lub jakiś przystanek kolejowy w Sulejówku.

Prawda — cały parlamentaryzm na Zachodzie cierpi na tę chorobę, prawda — niema takich nadużyć jak np. w Ameryce, ale Polska przeszła wielki chrzest moralny w ciągu ostatniego stulecia, Polska ma wiele bardzo, wiele pierwiastków idealnych a tem samym niezwykle wprost bogactwo duszy zbiorowej.

Cała przyszłość nasza leży w tem, że wierzymy, że oczyścimy stajnię Augjasza, gdzie interes Państwa musi być odgradzony chińskim murem od łapownictwa, eleganckiej prostytucji stosunków osobistych i zwykłego złodziejstwa.

Innym jeszcze czynnikiem nadużyć i kradzieży są teorie socjalistyczne. Na Zachodzie socjalizm walczył o zdobycie dla jednostki, walczył z kapitałem, wyzyskiem. U nas kapitału takiego, jak na Zachodzie nigdy nie było, a tem bardziej dziś kapitał jest prędeż iluzją w Polsce, niż rzeczywistością. Wyzysk był, ale w rękach okupantów-zaborców i żydów. Socjalizm przeto Polski odrazu fałszywie przenosił teorie z Zachodu do nas na grunt niewłaściwy, mając jedno tylko realne oparcie: głodnego robotnika. Ale masy nasze w ciągu stuleci będące objektem rabunku i wyzysku, czy to tatarów, czy szwedów, rosjan, czy niemców, czy żydów zatraciły poczucie prawa własności a częstokroć zwykłego prawa — dlatego zrozumiały idee socjalistyczne, jako jeneralne pozwolenie kradzieży, żywienie się cudzym kosztem.

Dlatego to wszelkie bardzo nawet postępowe hasła rozumiane są w Polsce jak rosyjskie „dier bieri“. Zbliżenie się do P. P. S., oddziaływanie na oczyszczenie tego stronnictwa z różnych domorsłych złodziejasków, przekształcenie stronnictwa, to zadanie — które dla patriotycznych czynników naszych daje duże pole do działania.

Aby walczyć z kapitałem, trzeba ten kapitał mieć, trzeba go stworzyć a w naszych warunkach trzeba na razie przystosować socjalizm do wymagań chwili, nie opierać go na głupiej demagogii i krótkowidztwie, ale uświadomić robotnika i przygotować bogactwo całego Państwa. Jak się będzie czem dzielić, to wówczas można walczyć o zdobycze

socjalne. Droga to długa, ciężka ale jedynie zbawienna, gdyż wtedy elementy podłe i nikczemne przesuną się od P. P. S. do komunistycznego obozu wprawdzie, wzmacniając ten obóz liczebnie na razie ale niszcząc go moralnie i stawiając go na poziomie sowieckim. Krótkowidztwo w polityce każdego stronnictwa to wielki błąd — zdobycze chwilowe to jeszcze nie wzmocnienie swych wpływów.

(C. d. n.)

Stanisław Kuczewski.

Akcja oszczędnościowa Rządu.

„Gazeta Warszawska Poranna“ podaje uchwałę Rady ministrów o redukcji dodatkowych wynagrodzeń dla konduktorów i maszynistów: z 80% i więcej płacy zasadniczej na 50%.

I znowuż niesprawiedliwość!

Z wyliczenia % wynika, że stała płaca konduktora wynosi około 250 zł. i, jeżeli porównamy ją z płacami nauczycieli 106—169 zł. lub policjantów 120 zł. a zwłaszcza, że dodatek wyniesie 125 zł. t. j. razem 375 zł., to widzimy w dalszym ciągu forytowanie funkcjonariuszy deficytowego przedsiębiorstwa. Nasuwa się pytanie, czy owe dodatki są potrzebne wogóle, wobec wysokich stałych płac? Miałyby one pewną rację bytu 10—20%, gdyby jazdy odbywały się na dalekich przestrzeniach, lecz tak nie jest: jadą 3—4 godziny i natychmiast z powrotem a zatem z aprowizacją nietrudno dziś wszędzie; tak wysokie płace winneby wystarczyć. Nawet kolejarze inni są upośledzeni: a więc st. telegrafista IX st. 180 zł.; naczelnik stacji VIII st. 210 zł. a za dziurkowanie biletów aż 375 zł.? Jak się coś robi, to się powinno dobrze robić a nie usypiać opinii publicznej.

Dział gospodarczy.

Głosy o zaprawianiu ziarna siewnego „Uspulunem“.

(„Gaz. Rolnicza“ № 1-2 z 8 stycznia 1926 r.)

Zaprawianie nasion siewnych środkami odkażającymi w celu zwalczania szkodników i pasożytów, mogących znajdować się na nasieniu lub w jego otoczeniu po wysianiu, nie wymaga już obecnie bliższego uzasadnienia. Jest ono uznane za pożyteczne, a w wielu przypadkach za konieczne. Środków odkażających czyli t. zw. bajc do zaprawiania nasion istnieje bardzo wiele, zaczynając od gorącej wody i zwykłych środków chemicznych, aż do skomplikowanych preparatów chemicznych, wyrabianych przez różne fabryki i opatentowanych. Wśród tych ostatnich preparat zawierający związki rtęciowe „Uspulun“ od szeregu już lat zdobył sobie uznanie wśród rolników, zwłaszcza w Niemczech, a również i zagranicą. U nas posiada również wielu zwolenników. M. in. Jerzy Turnau podaje w jednej ze swoich odpowiedzi rolniczych („Rolnik“ nr. 30 z 1925 r.), iż według przeprowadzonych przezeń doświadczeń, Uspulun lepiej chroni przed śniecią niż formalina i witrjol miedzi a nie zmniejsza siły kiełkowania. Niebezpieczeństwo siły kiełkowania zachodzi zwłaszcza przy formalinie, gdyż mniejsze przekroczenie przepisu co do ilości i czasu

zaprawy sprawić może dotkliwe obniżenie zdolności kiełkowania. Manipulacja przy Uspulunie jest łatwa, prosta i szybka. Inż. Lityński pisze (również w „Rolniku“), iż Uspulun jest skuteczny przeciw śnieci, pszenicy i orkiszu, grzybkowi śnieżkowemu u żyta i innych nasion, zgorzeli żdźbła żyta, paskowatości liści i jęczmienia, główni jęczmienia i owsa, zgorzeli liści buraków, główni kukurydzy, plamistości strąków fasoli i liści grochu i t. p. Uspulun znajduje się obecnie w handlu jako zaprawa mokra i sucha. Siła kiełkowania po zaprawieniu Uspulunem nie tylko nie słabnie, lecz nawet potęguje je.

Dusza ludu francuskiego —

Pani Maruelle.

(Epizod zupełnie prawdziwy z wielkiej wojny).

Na drodze kolei żelaznej z Paryża do miasta Reims znajduje się mała osada Mareuil-sur-Oureq.

Jest ona podobna do tysiąca innych osad tego rodzaju. Ma kościół niewielki, starożytny, zbudowany przed wiekami, w stylu romańskim, 600 mieszkańców, dużo chat wieśniaczych, dwie, duże farmy, młyn, kuźnię, wreszcie parę ładnych domków, otoczonych zielenią, zamieszkałych przez arystokrację miejscową. Merem (wójtem) tej osady, od lat trzydziestu był zmarły niedawno, — pan Serain, przyjaciel mego męża. Mieszkał on w ładnej willi niedaleko kolei, obok innej jeszcze piękniejszej i obszerniejszej, którą zbudowały dla siebie jego dzieci.

O trzy kilometry dalej w stronę miasteczka La Ferte Milon wydzierżawiliśmy stary dom i 30 hektarów stawów i torfowisk, zarosłych młodą topolą i świerkami, na których mąż z kilku Paryżaninami urządził polowanie i rybołówstwo. Pilnował tego wieśniak młody, żonaty, mający troje dzieci. Niedziele spędzane w tym zapadłym kącie, gdzie roślinność co do bujności przypomina lasy dziewicze, miłym dla nas były wypoczynkiem.

W roku 1914 w czerwcu wyjechaliśmy do Ameryki południowej, gdzie nas wojna unieruchomiła aż do kwietnia 1915. Ścigani często przez statki podwodne, wracaliśmy morzem 56 dni zamiast trzech tygodni, śmiertelnie niespokojni, nie o siebie, ale o Francję.

Powróciwszy na ląd stały, odwiedziliśmy Mareuil-sur-Oureq i nasz kącik zaczarowany nad kanałem, gdzie roślinność zawsze bujna i kwitnąca zdawała się wczoraj zaledwie pożegnana. Zato dom wiał już tragiczną pustką.

Niemcy, którzy tędy przeszli, zabrali broń, pościel i co się dało. Stróż poszedł do wojska, a na jego miejscu pozostał stary ojciec, którego Niemcy straszili, turbowali, kopali nogami, prowadząc przed sobą w ciemnych tunelach i zaułkach, gdzie się obawiali spotkać z Francuzami. Zameczzonego strachem i brutalnością pozostawiono wreszcie biedaka w samotnym, zrabowanym domu. Żył jeszcze czas jakiś rybą, sypiał w ziemlankach, ukrytych w gąszczu chmielowym, urządzonych przed wojną dla polowania na kaczki. Wreszcie doszła go wiadomość, że mu córka umarła. Wtedy w chwili rozpacz zabił się własną strzelbą w naszej sypialni.

Świadomość tych okropności, powybijane drzwi i okna, nieporządek—sprawiły, że szum drzew wydał się nam nagle jakimś tragicznym nokturnem. Rada byłam, że nigdy już tutaj nie powrócę.

W Mareuil odwiedziliśmy miły dom dzieci pana Serain, młodych jeszcze ludzi, mających córeczkę dwuletnią. Wśród służby siedziała, jak zwykle, stara szwaczka, pani Maruelle, pracująca dnie całe nad naprawą bielizny. Dobra to była starszuszka, zawsze czarno ubrana, małomówna i dyskretna. Znała mnie od lat wielu; witałyśmy się serdecznie.

Od niej to dowiedziałam się szczegółów historii rodziny pana Serain z czasów naszej nieobecności. Opowiem ją bez upiększenia.

Za zbliżeniem się Niemców do tej miejscowości w sierpniu 1914 r. zapakowano kosztowniejsze rzeczy i usadziwszy starców, kobiety i dzieci na wozy, wyruszone wielką karawaną ku Paryżowi. Za wozami szli mężczyźni młodszy, pędząc przed sobą wszelki dobytek czworonogi.

Po drodze mieszkańcy wsi i miasteczek hojnie zaopatrywali w żywność uciekających. Obozowano w polach; od czasu do czasu zabijano barana na pożywienie.

Tymczasem w Mareuil, w willi dzieci pana Serain, zamożnie umeblowanej, pełnej szaf z bielizną i porcelaną, z piwnicą zaopatrzoną w dobre wina, pozostał starzec ogrodnik i pani Maruell, licząca lat 73. Dwoje tych starców ofiarowało się pozostać dla możliwego uratowania mienia swych dobrych chlebobawców.

W kilka godzin po odjeździe karawany pojawili się w Mareuil Anglicy, którym dano wody mineralnej i wina.

Gdy ci zniknęli, pani Maruelle wyszła, chcąc obejrzeć opróżniony zupełnie dom mera. Do drzwi jego dobijało się kilku żołnierzy, podobnych zupełnie do tych, którzy przed chwilą wyjechali.

— „He! krzyknęła odważnie starszuszka, — a cóżto poczynacie sobie jak wrogi...”

Nagle głos zdławił się w jej gardle; zobaczyła kaski śpiczaste.

Prusacy wpadli gromadnie do willi, zabierając się do rabunku.

Błada z przerażenia kobieta czekała śmierci. Tymczasem przed willę zajechały samochody. Sztab oficerów jakiegoś wodza, przywabiony ozdobnym wyglądem zamieszkanego domu, wszedł za żołnierzami do ogrodu. Kilka rozkazów, rzuconych silnym głosem, spędziło żołdactwo niemieckie na drogę. Oficerowie zajęli willę.

Pani Maruelle, odzyskawszy przytomność, zbliżyła się do tego, który jej się wydał najwyższy rangą, powiedziała mu, że właściciele wprowadzić niema, ale upoważnili ją do dania gospody, jeśli tego zajdzie potrzeba, spodziewa się od nich zato, że własność cudzą uszanują.

— „A dlaczego właściciele niema?”

— „Pani jest młoda, odpowiedziała łagodnie starszuszka. Ma przytem małe dziecko. A że w Belgii, jak słyszeliśmy, bardzo źle postępowaliście panowie, — nawet, że tak powiem jak bydłatka („comme des bêtes...”), — więc się pani przestraszyła. Dlatego postanowiła wyjechać...”

Oficer zadziwiał się inteligentny, jak na

Niemca, nie krzyknął, nie dał poznać po sobie, czy go to obraziło.

— „No! a ty stara? — dlaczego z nią nie pojechałaś? Więc się nas nie boisz...”

— „Ja?... to zupełnie co innego. Ja, panie oficerze, mam lat 73. Jestem i tak bliska śmierci. Przygotowałam się do niej przed wyjazdem państwa. Jeżeli trzeba dla zbawienia Francji jednej więcej ofiary, proszę — zabijcie mnie, panowie; bo na więcej już ojczyźnie mojej przydać się nie mogę...”

— „Dobra stara! nic ci się nie stanie! Ja jestem szef i nikt nie poważy się skrzywdzić cię, dopóki ja tu jestem. Zostań z nami bez obawy, zamieszkamy tu czas jakiś...”

Pani Maruelle wyjęła z szafy piękne haftowane prześcieradła, zaściła starannie miękkie łóżka, podała wodę i wino. Kazano jej próbować wino w obawie otrucia.

Dom zawrzał ruchem i życiem. Kuchnię w suterynie zajęła służba wojskowa. W okolicy i osadzie, gdzie tylko zdybano pozostałą francuską ludność, działy się okropności, niemożliwe do opisywania. Gdy żołdactwo zamęczało żonę biednego kolejowego dróżnika, kazano mężowi grać na fonografie.

— „Wolałbym być zabić moją żonę” — mówi ktoś z obecnych.

— „Naprzód nie było to możliwe — odpowiada rozsądnie pani Maruelle. Powtóre—byłoby to rzeczą męża powiększać jeszcze swoją interwencją tortury tej nieszczęśliwej. Wszak była niewinna. Mężowi powiedziano, że będą żonę nosić na bagnetach. jeśli grać przestanie...”

(c. d. n.)

D-r Antonina z Myszyńskich-Ungauerowa.

Kronika Podlaska.

Kalendarzyk.

14 marca	— Matyldy Kr. wd.	— niedziela
15 „	— Klemensa	— poniedziałek
16 „	— Abrahama	— wtorek
17 „	— Józefa z Arymatei	— środa
18 „	— Gabryela Arch.	— czwartek
19 „	— Józefa Obl. N. M. P.	— piątek
20 „	— Wolframa B.	— sobota

Odczyt. Z inicyjatywy N. O. K. w lokalu tejże organizacji odbył się w dniu 28 lutego b. r. o godz. 2-jej po południu odczyt, wygłoszony przez redaktora „Zorzy” p. Staryszaka na temat: Zawodowe Związki robotnicze „Praca Polska”. Prelegent w dostępnym i zrozumiałym sposobie zobrazował słuchaczom cały obecny ruch robotniczy w Kraju, podkreślając różnice, istniejącą pomiędzy rozmaitymi organizacjami robotniczymi działającymi dotychczas pod egidą różnych ugrupowań politycznych, a „Pracą Polską”.

Różnica zasadnicza polega na tem, że cały ruch robotniczy dotychczas był ruchem czysto klasowym, stojącym na stanowisku polepszenia warunków bytu w drodze bezwzględnej walki z kapitałem, zaś „Praca Polska” wychodzi z założenia, że wszyscy pracownicy jednego warsztatu pracy stanowią zwartą rodzinę, związaną wspólnym interesem, — jest to więc organizacja, która, zamiast walki propaguje zgodną współpracę z pracodawcą, żądając wzajemnego udziału w zyskach przedsiębiorstwa oraz udziału w kontroli w drodze posiadania własnych delegatów w Zarządzie.

Ter rodzaj organizacji ma tę zasadniczo dobrą stronę, że zabezpiecza przedsiębiorstwa przed rujnującymi je ekonomicznie strajkami, niestety, jednak potentaci przemysłu, godząc się na udział w zyskach, nie chcą się zgodzić na udział delegatów robotniczych w Zarządzie, pozbawiając w ten sposób robotników gwarancji, że zyski nie będą ukrywane.

Pomoc dla bezrobotnych. W dniu 24. II. b. r. z inicjatywy p. starosty Rudnickiego odbyło się przy współudziale przedstawicieli miejscowych organizacji społecznych w sali N. O. K. zebranie, celem zorganizowania pomocy dla bezrobotnych, których liczba w naszym mieście sięga cyfry 180 rodzin.

Po krótkiej dyskusji — dla zorganizowania całej akcji około przyścia bezrobotnym z doraźną pomocą, powołano specjalny Komitet pod przewodnictwem p. starosty Rudnickiego. Uchwalono rozstać do Urzędów miejscowych listy dobrowolnych składek, opodatkować bilety wstępu do kina po 5 gr. od biletu, pobierać po 5 gr. od każdej furmanki na rynku zatrzymującej się, zaś uzyskane w ten sposób fundusze gromadzić w Kasie Miejskiej do dyspozycji Komitetu.

Niezależnie od tego Magistrat ma przeznaczyć 500 zł. na mąkę, kartofle i węgiel dla bezrobotnych miejscowych, zaś N. O. K. otworzy dla przyjezdnych herbaciarnię, gdzie będą oni mogli dostać bezpłatnie posiłek, oraz uruchomi pracownię czapek, w której znajdzie zajęcie kilka a nawet kilkanaście dziewcząt.

Staraniem połączonych sekcji teatralnych Koła Polek i „Sokoła” odbyło się w dniu 24 lutego b. r. przedstawienie, na które złożyły się dwie sztuczki „Majster i Czeladnik” oraz „Karlozse”. Aczkolwiek widak było, że tak reżyserja, jakoteż i amatorzy dołożyli wszelkich starań, by przedstawienie wypadło jaknajlepiej, to jednak stwierdzić musimy, że za wyjątkiem kilku osób naogół grano bardzo słabo.

Nie wątpimy jednak, że w przyszłości przedstawienia tego zespołu wypadną znacznie lepiej.

Czarna kawa. Staraniem Bialskiego Koła Polek w dniu 6 bm. odbyła się „Czarna kawa”, z której czysty dochód przeznaczono na kolonje letnie dla tutejszych dzieci zagrożonych gruźlicą. Wieczorek urozmaicono różnemi atrakcjami, to też zdawałoby się, że tutejsza inteligencja poprze cel, godny poparcia. Jednak stwierdzić musimy, że naogół odniesiono się dość obojętnie i prosto nie umiemy sobie wytłumaczyć tej obojętności.

Nieliczni goście spędzili czas bardzo mile.

Odczyty P. M. S. Bialskie Koło P. M. S. pod przewodnictwem p. prezesa L. Kaznowskiego dba o rozwój i podniesienie poziomu oświaty. Zorganizowane zwykle niedzielne odczyty w sali kinoteatru „Miraz” ciszą się niemałym powodzeniem i frekwencją ludności.

Ostatnio w dniu 7 bm. p. prof. Tajchert miał odczyt o elektryczności, połączony z doświadczeniami, którego to odczytu dalszy ciąg odbędzie się w nadchodzącą niedzielę t. j. 14 bm. Należy przypuszczać, że odczyt zainteresuje tak młodzież, jako też i starszych.

Kurs Teatrów Amatorskich. Staraniem Zarządu Bialskiego Koła P. M. S. odbędzie się w dniach 19, 20 i 21 b. m. trzydniowy kurs teatralny, a mianowicie jak zakładać i prowadzić teatry amatorskie. Wykłady na kursach poprowadzi z ramienia Głównego Zarządu wizytator P. M. S. p. Czesław Jankowski z Warszawy.

Wierzmy, że tak organizatorzy, jako też i amatorzy sceny w wykładach znajdą b. dużo cennych dla siebie wskazówek.

Morderstwo. W dniu 17 grudnia 1925 roku woźny Stowarzyszenia Spożywców w Radzynie Wojciech Paliński otrzymał 4.482 zł. 90 gr. celem odniesienia na pocztę. Pieniądze te na poczcie wpłacone nie zostały, po Palińskim zaś wszelki ślad zaginął. Na skutek wszczętych przez Komendę Policji na powiat radzyński dochodzeń w dniu 13 lutego b. r. na terenie pow. Lubartowskiego odnaleziono trupa Palińskiego, ograbionego z pieniędzy. Sprawca mordu został ujęty i przekazany władzom sądowym.

Kradzieże. Dn. 2 b. m. o godz. 7 wieczorem niewyśledzony dotychczas sprawca wszedł do mieszkania urzędnika pocztowego, Wojciecha Obszalskiego i po rozbiciu kufra zabrał schowane w nim 300 zł., 2 akcje Banku Pol., rewolwer i złoty pierścionek. Straty wynoszą około 800 zł.

— W nocy z 4 na 5 b. m. do sklepu p. Pieślowej przy ul. Brzeskiej dostali się złodzieje i skradli chustki do nosa i podwiązki ogółem na kilkadziesiąt złotych. Zostali jednak spłoszeni i zbiegli.

Ujęcie komunistów. W dniu 7 b. m. na terenie m. Międzyrzecza zostali schwytni komuniści Zelik Rabinowicz i Sruł Rozenwald (oczywiście — żydzi), przy których znaleziono większą ilość broszur i pism agitacyjnych, przeznaczonych do rozrzucenia w powiatach naszego Podlasia.

Niecnym wicherzycieli aresztowano i oddano do dyspozycji władz sądowych.

Korespondencje.

Z Huszczy.

„Wraz z całym Narodem i nasza gmina złożyła hołd pamięci wielkiego Męża, jakim był Staszyc. W niedzielę 30. stycznia b. r. młodzież szkolna

Huszczy, Koszół, Kopytnika ze swymi nauczycielami uczestniczyła w Mszy św., którą odprawił proboszcz Huszczy, ks. M. Filipowicz. Pięknej przemowy swego ulubionego katechety wysłuchała młodzież w skupieniu, poczem po odśpiewaniu hymnu „Boże coś Polskę”, udała się do swoich sal szkolnych, gdzie wzięła udział w uroczystym poranku ku czci Staszycza.

Wieczorem tegoż dnia, w pięknie udekoroowanej sali, odbył się uroczysty wieczór, poświęcony rozważaniom rad i myśli Staszycza. Słowo wstępne wygłoszone przez ks. prob. Filipowicza zelektryzowało tych ukrytych w bocznym pokoju i tych na dworze — przez okna obserwujących, bo zaraz zaczęli napełniać salę. Kierownik Szkoły w Huszczy p. Giermata podał życiorys —, a p. Wolanin — rady i przestrogi Staszycza w odniesieniu do naszego obecnego położenia, co wzbudziło wielkie zainteresowanie u słuchaczy. Na czasie również było przemówienie p. Kruszyńskiego, nauczyc. z Koszół, który za motto obrał słowa z książki Staszycza p. t. „Uwagi nad życiem Jana Zamoyskiego”: — „Człowiek wtenczas wolność utracą, gdy być postusznym przestaje”, — poczem nastąpiły deklamacje i śpiew solowy, dostosowane do uroczystości. — Imieniem gminy złożył wójt p. Jeruzalski hołd i przyrzeczenia zgodnej i ofiarnej pracy dla Ojczyzny. Na zakończenie ks. prob. Filipowicz wezwał słuchaczy do zachowania w pamięci wskazówek tego wielkiego i szlachetnego Syna i do zgodnej, duchem umiłowania Ojczyzny, owianej pracy. Z uznaniem podnieść należy pracę, włożoną w przygotowanie deklamatorów i solistki jak również gustowną dekorację sali, której podjęła się miejscowa nauczycielka p. Wolaninowa.

Uczestnik.

Z Łomaz.

Staraniem Komitetu Organizacyjnego w dniu 21. II. r. b. po sumie w lokalu Domu Ludowego w Łomazach odbyła się uroczystość ku czci Stanisława Staszycza.

Uroczystość rozpoczęła się odczytem nauczycielki p. A. Męczyńskiej, poczem chór dzieci miejscowej szkoły pod batutą p. W. Męczyńskiego, Kierownika Szkoły, odśpiewał kilka okolicznościowych pieśni. Dwoje dzieci ze szkoły: Wiński i Golczewska swą deklamacją: „Dziecko przy pracy” i „Historja Polski w przyrodzie” wywołały wielkie zadowolenie wśród zgromadzonych. Odegrany był również przez starszą młodzież na czele z naucz. p. Dulczewskim obrazek dramatyczny w 3 odsłonach p. t. „Za Unitów”.

W uroczystości wzięli udział przedstawiciele wszystkich miejscowych organizacji wraz z miejscową i okoliczną ludnością. Na zakończenie wszyscy wspólnie odśpiewali „Rotę”. Całość uroczystości wypadła niezwykle mile i ku dużemu zadowoleniu wszystkich zebranych.

Widz.

Z Choroszczyńki, gm. Piszczac.

Za staraniem miejscowej nauczycielki p. Stefanji Justyńskiej, odbył się w dniu 14 lutego 1926 roku wieczorem obchód ku uczczeniu Wielkiego Męża, ks. Stanisława Staszycza. Najpierw młodzież szkolna odśpiewała kilka pieśni chóralnych pod kierownictwem naucz. p. Stefanji Justyńskiej Później odczyt o Staszycu wygłosił p. Kierownik szkoły

z Połosek. Prelegent stosując się do wskazówek p. Dyr. Stemlera, należyte dał pojęcie zebranym w szkole o życiu i czynach Staszycy. Na zakończenie odczytu, prelegent wznosząc okrzyk „Cześć ks. St. Staszycowi“, zszedł ze sceny, a ludność podziękowała oklaskami. Po odczycie działwa szkolna odegrała kamedyjkę z czasów powstania 1863 r. Wspomniana kamedyjka została dobrze odegrana i zarazem dała obszerniejsze pojęcie zebranym w szkole o tem, jak nietylko poszczególne jednostki pracowały dla ojczyzny, ale i dzieci rzucając książki, szły na wały bronić zagrożonej Stolicy. Na zakończenie działwa szkolna odśpiewała kilka pieśni okolicznościowych.

Dobrze jeszcze p. nauczycielka zrobiła to, że na ścianie umieściła oświetloną lampami, podobiznę Staszycy, którą się prelegent przy odczycie posługiwał, i która bardzo przyczyniła się do utrwalenia odczytu w pamięci słuchaczy.

Luków.

Czas karnawałowy upłynął w naszym mieście niemal zupełnie spokojnie; mam na myśli zabawy taneczne, bale, maskarady i inne „szkarady“, których, stosunkowo do innych lat, było niewiele. Zamiast tego rodzaju rozrywek karnawał obfitował w odczyty i akademje.

Z pośród nich może najbardziej wyróżniła się akademja urządzona w rocznicę powstania styczniowego. Chór „Ogniwa“ i z kościoła po-Bernardyńskiego pod kierownictwem doskonałego chórmistrza p. Preyznera odśpiewał wprost przepięknie odpowiednie pienia religijne, wśród których niezmiernie potężnie wypadł marsz żałobny. Wieczorem odbyła się akademja w „Ogniwie“. Odczyt wygłosił p. Michalski, nauczyciel gimnazjum, temat i treść piękna; mówił o roku 63 w utworach Żeromskiego; szkoda tylko, że prelegent mówił tak cicho, że go z trudnością w pierwszym rzędzie można było słyszeć. Dalszą część programu wypełniły polifoniczne śpiewy oraz chóralne, deklamacje uczniów pod batutą p. Woronicza; tak pierwsze jak i drugie wypadły znakomicie; burze oklasków świadczyły o artystycznym ich wykonaniu. Jako przyjemnie, jak się słyszy i widzi nie partactwo, lecz naprawdę coś dobrze wykonanego.

Z odczytów najbardziej wartościowym, interesującym był odczyt p. J. F. Szafjańskiego z Warszawy na temat „Psychologia młodzieży na tle stosunków doby obecnej“. Trudno, bym szczegółowo mógł streścić ten wprost kapitalny odczyt. Parę jednak zdań z niego zapamiętałem. Przewszystkiem śmiało zaakcentował, że ideałem życia jest nauka Chrystusa Pana. Etyka i wiara katolicka są podstawą wychowania. Zaprowadza się reformę szkolnictwa, a o reformie moralnej nie mówi się; gramatyka niemiecka czy francuska, geografja, roboty, gimnastyka — to pierwsze, a o geografji duszy ani wzmianki. Skutki takiej reformy? Rozmowa z cudzoziemcem potoczy się gładko, gdy tymczasem zgnilizna moralna niszczy człowieka. Dzisiaj prawie każdy mówi, że zdenerwowany, uczuciowość—to stan chorobliwy; z niej rodzi się pesymizm, apatja, a stąd tyle samobójstw. Wszędzie gwałcenie prawa Bożego, — i przez młodych, bo się starsi z niem nie liczą; idzie się np. do kabaretu „perskiego oka“, by przyglądać

się pornograficznym przedstawieniom; dzieciom nie wolno; czekają więc lat dojrzałości, by się wyrwać z pod opieki rodzicielskiej, by za przykładem rodziców śpieszyć do kina. Lekturę poważną lekceważy się; dziewczęta karmią się przeważnie belletrystyką, zgniłemi romansidłami; prawdziwe piękno ideał nazywa się zacofaniem, — oto źródło anormalnego rozwoju nietylko duchowego, ale i często fizycznego. Prelegent silnie zaakcentował bezmyślne holdowanie modzie, zanik ideału etyki.

Dzisiejszy stan moralny jest podobny do stanu upadającej Romy; wspomniawszy dalej o kanałach, którymi płynie demoralizacja. Teatr, kino, kabaret, tańce. „Pamiętam — mówił mniej więcej w te słowa prelegent, — jak pewnego razu zmuszony byłem wracać wraz z kolegą z zebrania do domu. Wstąpiliśmy (wraz z kolegą) do pierwszorzędnej kawiarni, za jaką uchodzi w Warszawie „Warszawianka“. Po pewnej chwili ukazuje się jakaś dama obnażona do dwóch trzecich, a nawet więcej, części ciała. Rozejrzała się po gościach; muzyka zagrała, a baletnica rozpoczęła wykonywać jakieś skoki-łamańce. Po chwili skończyła, a publiczność obdarzyła ją długo niemilkającymi oklaskami. Na wielu obliczach odbijało się zmysłowe podrażnienie. Oto atmosfera, w jakiej obraca się dzisiejsze społeczeństwo. Podobne rzeczy, nieraz gorsze, niemal wszędzie. Młodzież gimnazjalna, uniwersytecka bardzo często niebędąc krytyczną, nie mając wyrobionego smaku estetycznego, będąc bezidealną, kończy uniwersytet, by „w końcu wszystko djabli wzięli“, — bo siły młode zmarnowane!

Szanowny prelegent wspomniawszy o sporcie, jako o czynniku dodatnim, akcentując, że u nas religijność ledwie, ledwie się kołata. Zkąd mamy coraz więcej manekinów, karłowactwa duchowego, — a gdzie są silne, śpiżowe, jasne charaktery? Tych jest coraz mniej, bo zło ogarnia młodzież, starsi bowiem wskazują drogę do występku. To wydaje się dziwnem, ale tylko pozornie; w rzeczy samej wielka prawda. Czyż u nas niema zastosowania, i to bardzo często, owe przysłowie o wojewodzie? Tak, starsi uczęszczają na przedstawienia kabaretowo-pornograficzne; młodszym nie wolno; ale czy tak długo będzie? Bywają wypadki, że nie czekają lat dojrzałych, by mogli oglądać zakazany owoc, bo wypowiadają posłuszeństwo rodzicom i wbrew ich woli skierują swe kroki na karczemne widowiska. Rodzice nie mogą przekazać dzieciom tego, czego sami nie posiadają; nie mając poczucia uległości nauce Chrystusowej, nie zaszczepią w swoich dzieciach posłuszeństwa dla siebie. Kto dziś wskazuje ideał tj. Chrystusa Pana? — Poza amboną prawie że się o Nim nie słyszy. Jakie to smutne! Słyszysz się natomiast publicznie wygłaszane zdania podobne temu: najwyższą normą moralności jest własne sumienie; ani słowa o Bogu!

Odczyt p. Szafjańskiego w całej swej rozciągłości nacechowany był tą szczerą troską, by słuchaczom nie tylko przypomnieć, ale wpoić w nich zrozumienie strasznego stanu moralnego w jakim się znajdujemy, oraz zachęcić do pracy nad jego poprawą, podniesieniem w duchu czysto katolickim; autor wygłosił swą pracę zupełnie spokojnie, dobitnie, jasno, planowo.

Na odczyt zgromadziło się niewiele publiczności; młodzież zainteresowała się więcej, niż jej

wychowawcy i rodzice. Szkoda, bo się odczytu słuchało z zapartym oddechem. Prelegent nie ukrywał swoich par excellence katolickich przekonań i stanowiska. Pod adresem katolicki-polki wypowiedział gorzkie słowa prawdy; w rękach jej spoczywa olbrzymie zadanie wychowawcze; tymczasem widzi się coś wręcz przeciwnego; wieś ma więcej poczucia, by dobrze, w całym tego słowa znaczeniu, wychować latorośle, lecz nie umie; miasto natomiast zapomniało o ideale; wszystkie swe usiłowania skierowuje, by wyrobić w młodzieży zewnętrzne ułożenie, polor, blichtr, umiejętność blagowania. Dziś kobieta-polka myśli, jakie to zmiany zajdą w modzie po upływie miesiąca, zapominając, że źródłem jej są paryskie bruki, spelunki, nory; domy łajdactwa. Dziś dochodzi do tego, że im kobieta z plebienia kafrów więcej się okrywa, tem chrześcijanka bardziej się obnaża. Nie mając prawdziwej wartości swej istoty, chce pokazać cielesny bluff. Wsty! Hańba! — „Poświęca się dużo czasu, by się nauczyć afrykańskich melodyj, satanicznych piasów dla łatwiejszego wstępu na dancingi, te cmentarze cnoty. Zdobywa się sztuką wykonywania afrykańskich dzikich łamańców, konceptów w małpowaniu bogatszych, w strojeniu się, a raczej, kombinowaniu jak zredukować ilość metrów maferjału na suknie balowe, jakgdyby te bale odbywały się nie w salonach przy świetle jarzących się lamp“, lecz gdzieś w ciemnych kryjówkach. A ile czasu poświęca się na pracę wychowawczą w duchu katolickim. Albo znikomą ilość, albo wcale. Nic dziwnego, że z zawrotną szybkością pędzimy w dół. Kto dziś z pacjentów znajdzie w poczekalniach lekarzy jakieś ciekawe, wartościowe dzieła? Poza wydawnictwem Arcta „Kobieta w sztuce“, tym razem wyuzdanej pornografii, chyba nic więcej, tembardziej, że i dzienniki idą w tymże kierunku; wystarczy przejrzeć niedzielne dodatki „Rzeczpospolitej“, by się o tem przekonać. Na krzyż lub obraz religijny miejsca niemal

Na zakończenie dodam, że w każdym domu inteligentnym winien znaleźć się miesięcznik „Wiara i czyn“ wydawany przez organizację „młodych katolików“, każdy numer miesięcznika objętości kilkudziesięciu stron podaje bardzo poważne, głębokie, aktualne, ciekawe artykuły w trzech działach. 1) religia i moralność, 2) społeczeństwo i wychowanie i 3) z życia. Adres: Warszawa, Moniuszki 3-a prenumerata roczna 12 zł. półroczna 6 zł. R.

Pińsk.

W dniach 14, 15 i 16 lutego r. b. odbył się w Pińsku trzydniowy kurs społeczny poświęcony metodyce pracy oświatowej pozaszkolnej zorganizowany przez Polską Macierz Szkolną.

W kursie wzięło udział 376 osób ze sfer nauczycielskich, urzędniczych, ziemiańskich i duchowieństwa. Kurs prowadził Dyrektor Polskiej Macierzy Szkolnej p. Józef Stemler i p. Kazimierą Rosinkiewiczówną z Warszawy.

Baranowicze.

Z ramienia Zarządu Głównego Polskiej Macierzy Szkolnej zorganizowano w Baranowiczach w dniach 18, 19 i 20 lutego r. b. trzydniowy kurs metodyki pracy oświatowej pozaszkolnej prowadzony przez Dyrektora Macierzy p. Józefa Stemlera i p. Kazimierę Rosinkiewiczównę. W kursie wzięło

udział 377 osób rozmaitych sfer inteligencji miejskiej i wiejskiej.

Z ramienia Kuratorium Okręgu Szkolnego Poleskiego był obecny na kursie Wizytator p. Zygmunt Podgórski, który również wygłosił wykład: O zbieraniu materiałów do monografii poszczególnych terenów.

Komunikaty.

Cenna wygrana Polskiej Macierzy Szkolnej.

Podczas ostatniego ciągnięcia Loterii Fantowej polskiej Macierzy Szkolnej wśród szeregu pięknych i cennych zastaw srebrnej na 12 osób, pochodzącej z firmy Br. Hempel przypadł w udziale dla Płocka za pośrednictwem tamtejszego Koła P. M. S. został doręczony szczęśliwemu posiadaczowi biletu, na który padła wygrana.

Kuratorjum Okręgu Szkolnego Lubelskiego

podaje do wiadomości, że kandydaci(cki), którzy w charakterze eksternów pragną składać egzamin dojrzałości, względnie egzamin uzupełniający z kursu seminarjum nauczycielskiego, winni wnieść podania o dopuszczenie do tego egzaminu do Kuratorium (ul. 3-go Maja 6).

Termin wnoszenia podań upływa dnia 15 marca 1926 r. Po tym terminie żadne podania przyjmowane nie będą.

Zjazd „Polonji“ Kijowskiej i Charkowskiej.

W dniach 1, 2 i 3 maja odbędzie się w Warszawie Zjazd koleżeńskiej organizacji Narodowej Młodzieży Akademickiej „Polonja“, kijowskiej i charkowskiej. Koleżanek i Kolegów uprasza się o niezwłoczne nadsyłanie swych adresów na ręce sekretarza Komitetu Organizacyjnego St. Małachowskiego, Warszawa Krak. Przedmieście 7 m. 4. Pol. Macierz Szkolna. Program Zjazdu zostanie zakomunikowany dodatkowo. Komitet Organizacyjny stanowią: Bolesław Bielawski, Józefa Bratkowska, Zygmunt Berezowski, Czesław Brzostowski, Mira i Stanisław Małachowscy, Stanisław Miklaszewski, Zofja Niklewska Uhmowa, Leon Pratkowski, Władysław Topolnicki, Tadeusz Uhma, Stanisław Zieliński.

Sprawozdanie kasowe

z balu w dniu 1 lutego 1926 r.

Zestawienie rachunków:

PRZYCHÓD.

Za 161 biletów wejścia po 3 zł. + 10 zł. naddatków	493 zł. — gr.
Z bufetu	638 „ 51 „
Razem	1131 zł. 51 gr.

ROZCHÓD.

Muzyka	100 zł. — gr.
Zaproszenia, znaczki, koperty	64 „ 75 „
Obsługa	53 „ 50 „
Światło	45 „ 30 „
Kotyljony	12 „ 03 „
Dekoracja	37 „ 10 „
Bufet	381 „ 35 „
Razem	694 zł. 03 gr.

Przychód 1131 zł. 51 gr.
Rozchód 694 zł. 03 gr.

Czysty dochód 437 zł. 48 gr.

Rachunki i kwity zostały sprawdzone przez Komitet Balowy.

Suma 437 zł. 48 gr. została przelana do Kasy N. O. K. za № kwitu 175 na cele kulturalno-oświatowe Organizacji.

Nadto zamiast biletów na bal na cele N. O. K. wpłynęły następujące ofiary: pp. Kowalewscy 6 zł., pp. Olearczykowie 6 zł., pp. Dr. Skorupscy 10 zł., pp. Remiszewscy 6 zł.

Wszystkim osobom należącym do Komitetu balowego za Ich trudy i pracę, oraz tym, które pośpieszyły z ofiarami na rzecz instytucji Narodowa Organizacja Kobiet w Białej składa serdeczne „Bóg Zapłać“.

Podziękowanie.

Zarząd T-wa Dobroczynności w Białej niniejszem składa serdeczne podziękowanie:

P. komendantowej Remiszewskiej, której staniem były zorganizowane „Jasełka“ na rzecz schroniska, przysparzając w ten sposób T-wu 177 zł. 86 gr. funduszu.

P. Prezesowi T-wa gimnastycznego „Sokół“ za przekazane 15 zł. 50 gr. tyt. 10% ofiary od dochodu z „Balu Sylwestrowego“.

P. Staroście i pp. Remiszewskim za ofiarną pracę i trudy oraz wszystkim tym, którzy pracą i ofiarnością przyczynili się do powodzenia i uswieśnienia „ostatniej zabawy karnawałowej“ zasilając w ten sposób dochód T-wa 716 zł. 52 groszy czystego dochodu.

Zespołowi amatorów muzyki i sceny, którzy w dniu 26 I. b. r. urządzając przedstawienie na rzecz T-wa zasilili jego kasę 112 zł.

Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy w Siedlcach

ul. Warszawska № 6 ogłasza, że w różnych okolicach kraju wakują posady dla:

jednego wyszkolonego fachowca specjalisty do budowy pianin, fortepianów i organów kościelnych, 10 frezerów I-szej ręki na roboty precyzyjne, 100 kamieniarzy do obróbki kostek brukowych, z własnymi narzędziami, 2-ch wykwalifikowanych kołodziejów, 1 kierownika fabryki mebli fachowca-stolarza, posiadającego świadectwo z ukończenia dobrej szkoły fachowej, 1 samotnego bednarza na stałe, 1 modniarki do kapeluszy, 1 werkmistrza względnie kierownika dla oddziału konfekcyjnego, 1 majstra dla wyrobu papierów parafinowych, 1 werkmistrza do krepowania papieru obeznanego z produkcją bibułka krepowej i do wyrobu kwiatów, 1 farbiarza biegłego w farbowaniu stępów na delikatne kolory, 10 majstrów hutniczych, 30 pomocników hutniczych, 20 odrabiaczy butelek, 20 brukarzy, 1 majstra octownika do fabryki octu, 1 drażetkarza do fabryki cukierków, 1 ogrodnika-pszczelarza do majątku, 300 dziewcząt i chłopców do robót przy kulturach leśnych, 100 dziewcząt do robót sezonowych rolnych, 1 rybaka do majątku, 2 parobków samotnych, 3 służących do

majątków do trzody chlewnej, 2 kucharki do majątków, 4 służących do wszystkiego.

Dla inwalidów wojennych ciężko poszkodowanych: 2 specjalistów ślusarzy i elektrotechników nawijaczy maszyn elektrycznych, 5 hutników do huty szklanej, 5 robotników dniówkowych, 1 paśniczka-sadownika, lub dozorcę folwarku, 1 wykwalifikowanego guzika.

Na wyjazd do Francji:

Górników do kopalni węgla i żelaza, 10 tkaczy samotnych wyspecjalizowanych, 30 robotnic samotnych do tkania i gładzenia jedwabiu, oraz robót pokrewnych, 2 rodzin robotniczych, z których prócz ojca jeszcze 6-ro dzieci będzie zdolnych do pracy, 1 służącej w wieku 21—23 lat na kontrakt roczny.

Równocześnie podaje się do wiadomości, że w dniu 26 b. m. o godz. 9-ej rano, w lokalu Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy w Siedlcach, przy ul. Warszawskiej № 6 odbędzie się rekrutacja robotników i robotnic rolnych do Francji, w wieku od 21 do 45.

Kandydaci i kandydatki na wyjazd muszą być dostatecznie zdrowi (e) i silni (e) oraz zaopatrzyć się w następujące dokumenty:

a) dowód osobisty względnie wyciąg z ksiąg ludności z fotografią, wydany przez wójta lub magistrat.

b) Pozwolenie na wyjazd Powiatowej Komendy Uzupełnień (P. K. U.) dla mężczyzn do lat 26, zaś wszyscy mężczyźni w wieku do 40-tu lat muszą posiadać książeczki wojskowe.

Ogłędziny lekarskie odbędą się w Siedlcach, odjazd do Francji nastąpi później. Wysokość wynagrodzenia taka sama jak dla robotników francuskich. Bliższych informacji udziela Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy w Siedlcach.

Rozwiązanie „Łamigłówek“

umieszczonej w № 8 „Podlasiaka“

1	P	o	l	a	N	e	g	r	i
2	O	s	z	c	z	ę	d	n	y
3	D	y	p	l	o	m	a	t	a
4	L	e	k	a	r	s	t	w	o
5	A	l	b	a	ń	c	z	y	k
6	S	k	r	z	y	ń	s	k	i
7	I	z	r	a	e	l	i	c	i
8	A	p	o	l	i	n	a	r	y
9	K	a	m	c	z	a	t	k	a

Trafne rozwiązania nadeszły:

Ksenofont Kowalewski z Białej Podl.,
Zofia Doboszówna z Buczyc,
Roman Hammer z Ław,
Marja Opuchlikówna z Władysławowa.

Pozatem bardzo zbliżone do właściwego rozwiązania — nadesłali:

St. Bielawski — Brześć n/B.

Jadw. Stanisławska — Parczew,

Mateusz Hałas — Biała Podl.

W losowaniu nagroda przypadła p. **Zofji Doboszównie z Buczyc**, której książkę wysyłamy równocześnie.

MĄCZKA ŻUŻŁOWA THOMASA (TOMASYNĀ)

JEST POD ZASIEWY WIOSENNE

NA KAŻDĄ **NAJLEPSZYM I NAJTAŃSZYM** O KAŻDEJ

GLEBĘ, **NAWOZEM FOSFOROWYM.** PORZE,

KWAS FOSFOROWY TERAŃNIEJSZEJ
TOMASYNY DZIAŁA NATYCHMIAST.

WSKAZÓWKI i CENNIKI DOSTARCZA FIRMA:

Józef Karrach, Lwów,

ulica Kościuszki 18.

W Janowie Podlaskim do wydzierżawienia piekarnia, w centrum miasta oraz mieszkanie na dogodnych warunkach. Adres: Nowo-
zabużna Nr. 3. Edward Mroczek.

Zgubiono książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. w Białej Podl. w dniu 23 marca 1923 r. na imię Stanisława Gołucha zam. w gm. Turno w pow. Włodawskim.

Podlaski Syndykat Rolniczy

Sp. Akc.

w Białej Podl., ul. Warszawska 5.

tel. dyrekcji 20	tel. składów 63
„ biura 61	„ sklepu na rynku . . . 6
„ sklepu 62	„ mieszk. dyr. 55

Sklepy: przy ul. Warszawskiej 5
i na Nowym Rynku.

ODDZIAŁY:

w Brześciu nad Bugiem, Włodawie
i Międzyrzeczu Podl.

POLECA

na dogodnych warunkach i po cenach
umiarkowanych:

MASZYNY I NARZĘDZIA ROLNICZE,
NAWOZY SZTUCZNE,
NASIONA I ZBOŻE,
ARTYKUŁY BUDOWLANE,
WĘGIEL I KOKS KOWALSKI,
BENZYNE, NAFTĘ, OLEJE I SMARY,
ZELAZO I ARTYKUŁY ŻELAZNE,
NACZYNNIA KUCHENNE I BLASZANE,
ARTYKUŁY SPOŻYWCZE I KOLONJALNE

Dla Kółek Rolniczych specjalne ulgowe warunki.



DOBRE MASŁO

ZAWSZE JEST W CENIE

Za swoje pieniądze spożywcy wymagają smacznego, czystego
i trwałego masła i płacą za nie lepsze ceny.

Takie masło można zrobić tylko odtłuszczając mleko na wirówce
„ALFA-LAVAL“ i zamaślając śmietanę w masielnicy „ALFA“.

Używający tych maszyn otrzymuje się

WIĘCEJ MASŁA I LEPSZEGO — I WIĘCEJ PIENIĘDZY ZA NIE.

Przeszło 3.500.000 rolników używa wirówki „ALFA-LAVAL“.

Do nabycia wszędzie na bardzo dogodnych warunkach.

WIRÓWKI „ALFA-LAVAL“ BYŁY I SĄ NAJLEPSZE.

KOMPLETNE INSTALACJE MLECZARNI SPÓŁDZIELCZYCH.

Towarzystwo „ALFA-LAVAL“ Sp. z ogr. odp.

Warszawa, Krakowskie Przedmieście 60. Oddział w Poznaniu, ul. Wrocławska 14.